

Jachowicz, Kania, Poczobut

W zawodzie dziennikarza wpisane jest ryzyko. Tam gdzie jest demokracja jest mniej, ryzyko to staje się większe. Jak na Białorusi, gdzie niewygodnych dziennikarzy wsadza się do więzień, jak w Rosji, gdzie w ostatnich latach w nie wyjaśnionych okolicznościach zginęło ponad 300 dziennikarzy. Polskie środowisko dziennikarskie od lat domagało się od prokuratury wznowienia śledztwa w sprawie zaginięcia w drodze do pracy dziennikarza śledczego „Gazety Poznańskiej” Jarosława Zientary. Opisywał korupcję w firmach turystycznych, pisał też na tematy polityczne. Pojawiła się wreszcie szansa, że to wielokrotnie umarzane śledztwo zostanie podjęte decyzją prokuratora generalnego. Z niecierpliwością czekamy.

Dziennikarze Mariusz Gierszewski i Krzysztof Skórzyński w otrzymali prokuratorskie zarzuty złamania prawa w trakcie wykonywania zawodu, którego zadaniem jest zdobywanie informacji. W stan oskarżenia postawiono dziennikarza Leszka Krasowskiego za ujawnienie tajemnicy śledztwa, mimo, że otrzymał on zgodę sądu na wgląd do akt i wykonanie kserokopii dokumentów. W uchwale Sądu Najwyższego sprzed dwóch lat, w której dokonano wykładni prawnej na temat czym jest ujawnienie tajemnicy państwowej, powołano się między innymi na opracowanie sędziego Igora Andrejewa z 1976 roku, tego samego stalinowskiego prawnika, który podpisał wyrok śmierci na gen. Emila Fieldorfa. Pogratiulować autorytetu!

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich kilkakrotnie występowało m.in. do Rzecznika Praw Obywatelskich, ministra sprawiedliwości, premiera Donalda Tuska w sprawie skali podsłuchów dziennikarzy przez ABW. Ten skandaliczny fakt jaskrawego zagrożenia wolności słowa nie doczekał się do tej pory szczegółowego zbadania, wyjaśnień i wyciągnięcia wobec winnych konsekwencji. Równie trudne staje się respektowanie przez organa ścigania oraz inne instytucje państwa i samorządu prawa do zachowania tajemnicy dziennikarskiej. Iluzoryczna staje się wówczas kontrola władzy przez obywateli za pośrednictwem mediów. Dziennikarze śledczy sygnalizują, że coraz trudniej zdobywa im się informacje od zastraszonych, obawiających się konsekwencji obywateli. Będąc źródłem informacji nie wierzą oni w możliwość utrzymania ich personaliów w tajemnicy.

Równocześnie dalszemu ograniczeniu ulega jawność życia publicznego. Uchwalona w czerwcu ustawa o ochronie informacji niejawnych umożliwia bezterminowe nadawanie klauzul informacji niejawnych i wyłączenie ich spod prawa do kontroli administracyjnej czy sądowej. Nowe prawo dzieli informacje niejawne aż na cztery rodzaje: „ściśle tajne”, „tajne”, „poufne”, „zastrzeżone”. Jakby brakowało piątej kategorii: „tajne przez poufne”.

Jak informuje Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP ta właśnie ustawa umożliwia nadawanie dokumentom klauzul informacji niejawnej z powodu: „zakłócenia porządku

publicznego", „niekorzystnego wpływania na funkcjonowanie gospodarki" czy „szkodliwego wpływu na wykonywanie przez organy władzy publicznej(...) interesów ekonomicznych". Zatem to urzędnik zadecyduje jaką nada klauzulę i na jak długo.

Rada Konsultacyjna SDP w liście do parlamentarzystów, partii politycznych i administracji rządowej zwraca się o pilne skorygowanie obecnych regulacji w sprawie karalności i ścigania obywateli za rozpowszechnianie opinii na temat funkcjonowania władz publicznych, szczególnie jego funkcjonariuszy. Akcja ABW wymierzona w blogera prowadzącego stronę antykorom.pl jest przykładem jaskrawego naruszenia wolności słowa.

Coraz bardziej dotkliwa, i coraz częściej stosowana, staje się odpowiedzialność majątkowa dziennikarzy z tytułu naruszenia przepisów art. 212 kodeksu karnego (zniesławienie), artykułu wprowadzonego do Kodeksu w 1984 roku. Jeżeli Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Irena Lipowicz nie wniesie na prośbę CMiWS SDP kasacji od wyroku (Prokurator Generalny odmówił), jaki zapadł wobec dziennikarki Doroty Kani, będzie ona musiała zapłacić karę kilkunastu tysięcy złotych. Oskarżył ją o zniesławienie były pułkownik SB, późniejszy szef zarządu UOP, a potem ABW. Co charakterystyczne sąd nie uwzględnił żadnych wniosków dowodowych o jakie występowała Dorota Kania, i nie zgodził się na wezwanie wskazanych przez nią świadków.

Pułkownik Bieszyński może być zadowolony z sądów III RP.

Wcześniej wygrał podobną sprawę o zniesławienie z

dziennikarzem Jerzym Jachowiczem. Ten najbardziej wytrwały i życiowo ciężko doświadczony dziennikarz śledczy (w 1990 roku w mafia napadła na jego mieszkanie i zginęła jego żona) został skazany na grzywnę w wysokości 16 tysięcy złotych za komentarz, a więc nie informację, tylko opinię, o tym jak to Bieszyński podjął wyprawę do Chicago aby bronić Edwarda Mazura oficjalnie oskarżonego o zlecenie zabójstwa gen. Marka Papały. Liczne redakcje oraz SDP, zbierają teraz podpisy z poparciem dla Jerzego Jachowicza, które są potrzebne do złożenia prośby do prezydenta Bronisława Komorowskiego o skorzystanie z uprawnienia do ułaskawienia skazanego Jerzego Jachowicza. Szykowana jest też skarga do Europejskiego Trybunału w Starsburgu. Nie wstrzymuje to jednak wykonania wyroku. Nazwiska Kania i Jachowicz są już w Centralnym Rejestrze Skazanych.

Kiedy wylewamy łzy na ofiary reżimu Łukaszenki, jak to się obecnie dzieje po aresztowaniu dziennikarza Andrzeja Poczobuta, pamiętajmy, że w naszym kraju zawód wolnego uczciwego dziennikarza także napotyka na poważne przeszkody. I co charakterystyczne, wyroki w stosunku do nich zapadają nad wyraz szybko.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA

240Nasz Dziennik 16.06.11